

RODZINA

PISMO POŚWIĘCONE WYCHOWANIU I NAUCE DOMOWEJ.

Numer 19.

Czwartek, dnia 17-go Września 1903.

Rok XVIII.

Zostaw mi wiarę!

Kiedy upadać będę pod cierpieniem
I prawie krzyża już dźwigać nie zdołam,
To obarczony doświadczeń brzemieniem
W boleści jeszcze do Ciebie zawołam:
Panie!... goryczy podając mi czarę,
Zostaw mi wiarę!

Kiedy pustynią stanie mi się życie
Głuchą i ciemną bez ziemskiej pociechy,
Gdy tylko troską darząc mnie obficie,
Rozpacz rozniecisz pod dachem mej strzechy,
Tę jedną, Boże, zostaw wiarę w Ciebie,
Ze... lepiej w Niebie!

Hasłem mi będzie ta ufność jedyna,
Ze tam jest prawda i cnota i droga,
Ze choć pod krzyżem człowiek się ugina,
To właśnie dąży tą ścieżką do Boga,
Niechaj ta wiara w sercu mem zostanie,
Błagam Cię Panie!

A choćby gorycz, niepokój, zwątpienie,
Jak sępów stado ku mnie się rzuciło,
I każde ziemskie, najmniejsze marzenie
Strasznym zawodem serce mi przeszło,
To nie upadnę, i spełnię tę czarę,
Lecz zostaw wiarę!

WŁADYSŁAW ŁOKIETEK.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

— Witajcie nam, miły nasz bracie — odezwał się pierwszy Przemysław. — Wiedząc was zajętych wojennymi sprawami, nie spodziewaliśmy się bynajmniej tak rychłych odwiedzin.

— Miłościwy panie — odpowiedział Władysław — wielka jest powinność prawego rycerza walczenia za sprawę ojczyzny, zagrożonej obcą przemocą. Lecz są częstokroć daleko ważniejsze, a z

tych najwyższa powołała nas bez omieszkania w te mury.

— Dzielność wasza i tak znakomite przewagi — rzecze znowu Przemysław — pozyskały wam niezwykłą sławę. Prawa, jakie macie do Krakowskiego księstwa wydartego Czechom siłą waszego oręza...

— Muszę ustąpić — przerwał Władysław — mocniejszym prawom, które wola narodu nadała. Dopóki obcy i niepowołany od ludu książę usiłował ogarnąć dawne Piastów dziedzictwo; dopóki cudzoziemska przemoc narzucała nam pana, zaprzysięgłem nie złożyć tego oręza, aż Bóg zastępów rozstrzygnie, kto z nas panować powinien. Zna naród liche i nie zawdy pomyślne przewagi tej broni, czas, aby poznał, iż pierwsi w kraju książęta pierwsi podlegać powinni pospolitemu prawu. Miłościwy królu i panie! gdy nam oznajmione zostało, że poważne senatorów i rycerstwa koło powołało was do polskiej korony, was prawego piastów potomka, składam u majestatu waszego wszelkie nasze prawa do Krakowskiego, Sandomierskiego i Lubelskiego księstwa, a przestając na odziedziczonych po ojcu dzierżawach, jako lennik polskiej korony, przynoszę wam hołd czei i uszanowania mojego. Rozrządzaj odtąd, miłościwy królu, tem ramieniem i sercem, które, dalekie od osobistych widoków, wzdychało jedynie do chwili połączenia Polski pod jednym berłem i przyrodzonym monarchą.

— Szlachetny książę — rzekł, ściskając Władysława z uniesieniem Przemysław — wy będziecie na zawdy pierwszą powstającego tronu ozdobą, a wasza wspaniałość i dzielność zostanie wzorem dla tego, którego wola narodu wyniosła na starożytną królów polskich stolicę. Będziemy wspólnie siłami pracowali nad dobrem kraju, którego wy jesteście nieprzełomną tarczą, my zaś ojcem zostać pragniemy.

Ta rozmowa rozrzewniła wszystkich przytomnych. Podług powszechnego mniemania, odniósł Władysław najchlubniejsze nad sercami zwycięstwo.

Królowa Ryxa nie mogła się wzbronić od wynurzenia mu najwyższego podziwienia i czułej wdzięczności wyrazów. Nawet Dytrych z Oldenburga, w części radosny, że zamiary Władysława

przez wyniesienie Przemysławu spełzły na niczem, w części zaś uniesiony powszechnych uczuć potęgą, powitał go z uczczeniem i rzekł mu nakoniec: spodziewam się, miłościwy książę, że nasze wyzwanie na turnieju kaliskim już więcej miejsca nie znajdzie.

— Odwleczone, lecz nie zapomniane — odrzekł mu Władysław z powagą.

Wziętość, jaką pozyskał ten książę, dozwoliła mu zbliżyć się bez przeszkody do pięknej Jadwigi. W dniu pierwszym wyczytał z jej oczu zimną obojętność, którą przyrodzonej skromności, dawnemu niewidzeniu i spotkaniu się w miejscu publicznem przypisał. Lecz gdy nazajutrz mógł z nią przemówić bez świadków, żal duszę jego ogarnął, gdyż przekonał się, że czuła, dobra i otwarta Jadwiga zupełnie dla niego zmienioną została!

W chwili, w której był powszechnego uwielbienia przedmiotem, widzieć się wzgardzonym od tej, której mniemanie przenosił nad sądy całego świata, to jest, co mu najboleśniej zadawało męczarnie.

Nareszcie, pełen żałości i smutku, rzekł do niej w ten sposób:

— Znowu więc nieszczęśliwy Władysław stawia przed oczyma waszemi, piękna i nieporównana Jadwigo, i napróżno szuka w nich dawnej przychylności, w której najchętniej dla siebie pokładał nadzieje. Jakaż przyczyna wydziera mu to jedyne dobro, dla którego zniósł tyle przeciwności i ciosów, dla którego gotów jest nawet poświęcić resztę życia swojego?

— Nie sądzicie — rzecze przytłumionym głosem Jadwiga, — że w takim oddaleniu, jakie przedzielił Poznań od murów Sandomierza i Krakowa, zaniedbaliśmy szukać środków zasiągnięcia pewnych wiadomości o waszem powodzeniu i doli. Bóg jeden zna to dokładnie, ileśmy łez gorzkich wylałi, ile westchnień ku Niebu przesłali dręcząc je w ustannych modłach za wami. Jakże więc wynagrodzoną została nasza przychylność, którąśmy, pomimo tylu prześladowań i przeszkód, w umyśle nieznającym obłudy wiernie i nieskazitelnie chowali? Przebóg drętwieje serce na to okropne wspomnienie, że jedna nędzna branka miejsce wlewniej Jadwigi zajęła.

Na te słowa odetchnął nieco Władysław.

— Cios ten — zawołał nareszcie — jakkolwiek jest bolesny i srogi, przecież dozwala mi ochłonąć z żałości. Jeżeli to tylko jest waszej obojętności pobudką...

— Trzebaż wam jeszcze ważniejszych? — przerwała z żywością Jadwiga. — Więc kilkotygodniowe przebywanie w waszym obozie, ta straż ustawna, którąście ją otaczali dla zbliżenia się do niej bez świadka, ta troskliwa staranność umieszczania jej w warownem schronieniu podczas chwili groźnej niepewnością losów wojennych i sprowadzanie jej ku sobie, gdy już niebezpieczeństwo minęło, nie przemawiał otwarcie i jawnie, że nad przychylnością Jadwigi wdzięki tej obcej przemogły.

— Dokładno, jak uważam, mieliście wiadomości o naszych najtajemniejszych postępkach — rzekł na to Władysław spokojnie. — Łatwo nam ztąd wnosić, że wiedzieć musicie, co się z tą piękną branką stało nareszcie.

— Pewnieście ją — odpowiedziała Jadwiga — znów w zamku wiślickim schronili. Ta ulubiona wam twierdza odtąd większej nad inne nabyła wartości, odkąd skarb tak drogi ukrywa. Sama spokojność, która w tej chwili miejsce dawnej troskliwości zajęła, dosyć nam jasno wskazuje, że nie musicie się wcale obawiać, aby wam ten skarb drogi mógł być wydartym.

— Spokojność — odrzekł Władysław — a taka spokojność, jakiej doznajemy w tej chwili, pochodzi jedynie z czystego i nieskażonego sumienia. Dla dopełnienia wiadomości, jakieście o tej pięknej brance powzięli, raczcie przeczytać to pismo, którego nikt jeszcze z żyjących nie widział.

Drżącą ręką odebrała Jadwiga list sobie podany. Dość długo wpatrywała się weń, milcząc. Nareszcie tak czytać poczęła:

„Miłościwy książę! Wyrównaliście Scypionowi, równie walecznością oręża, jak szlachetnością umysłu. Wróciła na łono nasze z obozu polskiego, z przyzwitołą czcią i uszanowaniem, podejmowana i strzeżona przez was, Adelaida, siostra Mikołaja opawskiego księcia, a córka Ottokara, ojca naszego z Elżbiety de Knuryng. Może nas świat o to obwini, iż dopuściliśmy ujętej przychylnością dla jednego z dowódców wojsk naszych, szukać wśród szeregów oręża nadzwyczajnych przygód i mniej przystojnych dla płci niewieściej. Przecież to na złe nie wyszło. Odkąd los oręża oddał ją w wasze ręce i odkąd jedna z polskich matron stała się jej przewodniczką i stróżem, umysł jej zdaje się zrzucać tych przesadzonych urojeń, których niegdyś był pełen. Uwielbia ona nad wszystko: przystojność, łagodność i względy płci słabszej należne, jakich od was doznała. Odtąd chcemy być dla niej równie ojcem, jak bratem, i z czasem jej szczęście zapewnić pragniemy. Może los oręża odda nam w ręce polską koronę; przecież tego nie zaprzemy przed światem, żeśmy w osobie waszej godnego berła i szlachetnego przeciwnika znaleźli. Z Krakowa, dnia 19-go sierpnia 1293 r. Wacław Król Czeski K. K. S. L.“

Te cztery głoski, mające oznaczać Książę Krakowski, Sandomierski, Lubelski, zapewne po niej kim namyśle, dla uniknięcia obrazy, własną ręką Wacława przekreślonymi zostały, co Władysław w swym czasie za dobrą wróżbę poczytał.

— List ten — rzekła po chwili Jadwiga — wiele mówi za wami, lecz nie uspakaja zupełnie troskliwości serca mojego. Możecie wtedy dopiero tę piękną brankę odesłać z obozu, gdy hołdem waszym wzgardziła.

— Jeżeli — odpowiedział dotknięty do żywego Władysław — małe jeszcze czystości mych kroków i uczuć złożyłem dowody, ufam mocno, że Bóg, który sam serca człowiecze przenika, a rychlej, czy później wspiera swą łaską niewinnych, dopomóż mi raczy do wyszukania takich, którym już zaprzeczć nie zdołacie.

To wymówiwszy odszedł i tego jeszcze wieczora mury Gniezna opuścił. Uczuła z boleścią Jadwiga, że za daleko posunęła swe podejrzenia, do których ją nie własne serce, lecz obce nakłoniły podszepty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Wenezueli.

Wenezuela jestto nazwa państwa w Ameryce południowej, obejmującego 17 mil kwadratowych, z 2 milionami mieszkańców. Nazywa ta znaczy tyle, co mała Wenecja a pochodzi od nazwy wioski indyjskiej, leżącej nad brzegiem morza i zbudowanej, jak włoska Wenecja, na falach. Z tej wioski przeszło miano na cały kraj.

Kraj to bogaty w kruszce, jak złoto, srebro, miedź, obfitujący w drzewo, bawełnę, tytoń, cukier, kawę, kakao, wanilię, rośliny lekarskie i drzewo farbiarskie. Klimat ma bardzo gorący, a częste są trzęsienia ziemi. Rolnictwo i hodowla bydła stanowią główne zatrudnienie mieszkańców.

Ludność składa się przeważnie z mulatów i murzynów. Także kilkanaście tysięcy Europejczyków, mianowicie Niemców, zamieszkuje miasta i trudni się handlem.

Wenezuela jest republiką: nie ma tam króla, tylko prezydent, jak we Francji. Prezydent ma do pomocy 6 ministrów. Prawa wydaje senat i sejm. Kraj dzieli się na 13 prowincyj. Stolicą jest miasto Caracas.

Kraj ten mógłby być szczęśliwy a ludność bogatą, lecz niestety rządy nie są stałe i ciągle się zmieniają. Co chwila wybuchła powstanie przeciwko prezydentowi, w kraju całym wrze walka, ale choć powstańcy zwyciężą i rządy obejmą, pokoju to krajowi nie zapewnia, bo niebawem znowu inni ambitni ludzie powstaną przeciwko władzy. I tak bywa od lat, kraj nękany wojnami, nie może zakwitnąć. Skutkiem tego bieda w kraju, a państwo w długach po uszy.

Na obrazku w dzisiejszym numerze podajemy widok niewiast wenezuelskich w narodowych strojach. Lud tamtejszy zachowuje strój i zwyczaje przodków i to zasługuje na pochwałę.



Nieco o wychowaniu.

(Dokończenie).

Już w samej kołysce dziecko wolę swą wyraża przez płacz, a jeżeli żywo kto nie przyskakuje, wtenczas kopie nóżkami, krzyczy, bije rączkami, pieni się ze złości. To są początki upartości. Jest dziecię chore, lub brak mu czegoś, wtenczas owszem trzeba pomódz natychmiast. Ale nigdy, jeżeli ze złości lub



Niewiasty z Wenezueli.

z upartości czegoś żąda. Wtenczas dać mu się spokojnie wypłakać a dopiero, gdy się uspokoi, oddać mu przysługę, jakiej żąda. Dziecię takie wnet spostrzeże, że z płaczem i ze złością niczego nie osiągnie. A ty będziesz miał na w pół tyle biedy z niem, jak w innym razie.

Tak czyniła święta Franciszka Rzymianka. A gdy ją ktoś zganił, że tak dręczy niewinne dzieci, odpowiedziała, że chociaż z żalem w sercu, milej patrzeć na to, że dziecina krzy-

czy, jak być przyczyną, żeby jej dziecko zostało nieposłusznem i dostało się do piekła. Wiesz teraz jak święci czynili, uczyniże to samo!

O! jakże w tem wiele nagrzeszają rodzice! Widziałem nieraz takich nierozsądnych rodziców, co dziecku wszystko dawali, co tylko zechciało. Potłukło przytem, podarło, pobrudziło, pogubiło nieraz bardzo potrzebne, kosztowne narzędzia i rzeczy, aż mi się zapłakać chciało, — ale cóż, trzeba dziecku dać, mówili, boćby płakało! — O nieszczęsna bezrozumna miłość rodziców, którzy się tak dadzą opanować i tyranizować przez małe dziecko! Jeżeli zamiast wykorzenić upartość dziecięcą, jeszcze ją krzewią i hoduja, cóż dziwnego, że dziecko przyzwyczajone do uległości rodziców, później tak samo będzie chciało być panem nad rodzicami, nie będzie nigdy ustępowało rodzicom, będzie upartem i krnąbrnem! Płaczą tedy rodzice i narzekają, ale za późno.

Wyucz twe dzieci, ażeby były posłuszne na słowo. Rozkazy twe niech będą krótkie: idź! chodź! połącz! wstań! Skoro wymówisz rozkaz jaki, to **n a t y c h m i a s t** — to słowo trzeba trzy razy podkreślić — natychmiast tj. w okamgnieniu dziecko musi rozkaz wykonać. W tym względzie bądź surowym i twardym a nie przepuszczaj nigdy. Kiedy tak od małości zaczniesz, będzie ci łatwiej wychować dzieci posłuszne. Nigdy też tak dalece nie dopuszczaj, byś musiał powtórzyć ten sam rozkaz dwa lub trzy razy. Wtenczas napomnij, a kiedy nie pomaga, to skaraj. Kara ta nie potrzebuje być zaraz chłostą cielesną. Możesz karać inaczej przez to, że np. odmówisz dziecku zabawy, przechadzki, że poślesz je za to prędzej spać, że nie udzielisz łakoci, że do niego nie przemówisz słowa, aż cię przeprosi, że musi wykonać pracę jaką, podczas kiedy innym wolno się bawić i t. d. Takie karanie niekiedy więcej wywiera skutków, niżeli kary cielesne.

Jeżeli ci przyjdzie dziecku czego zakazać, to zakaz twój niech będzie słowem stałym. Niech dziecko się zawczasu przyzwyczai do tego, że co raz powiesz, to się musi stać. I w tej rzeczy bądź nieugiętym. Nie daj się od twego zakazu odwieść ani prośbami, ani płaczem, ani narzekaniem. Tu na tem miejscu należy wspomnieć o jednym bardzo nierozsądnym zwyczaju, jaki mają niekiedy rodzice. Często się zdarza, że ojciec dziecku czegoś zakazuje a matka później wbrew woli ojca na to pozwala albo też przeciwnie, matka

zakazuje, a ojciec pozwala. Rodzice przy wychowaniu dziecka powinni iść zawsze ręką w rękę. Jeżeli przy wozie jeden koń w jedną a drugi koń w drugą ciągnie stronę, to się daleko nie zajedzie. Tak też przy wychowaniu dziecka, matka i ojciec powinni być jednomyślni, bo inaczej wychowanie będzie kiepskie. Co jeden pobuduje, drugi zerwie, co jeden naprawi, to drugi zniszczy. Oj, ile to w tej rzeczy rodzice nagrzeszają!

A teraz jakim ma być twój nakaz i zakaz. Oto nie ma być ani szorstki, gniewliwy, ani też zanadto pieszczotliwy, lecz ma być udzielony poważnie i z miłością. Gniewliwym rozkazami dziecko się odstrasza i gubi miłość ku rodzicom. A zatem powiedz tak: „idź, dziecko, przynieś „mi“! a nigdy tak: „wyleż mi z drogi!“ lub tem podobnem. Nie masz też zanadto być pieszczotliwym przy rozkazach, bo dziecko traci przez to uszanowanie ku tobie, a potem też nie będzie sobie uważało za obowiązek i powinność słuchania ciebie, lecz poczyta sobie to za wielką łaskę i przysługę, gdy rozkaz wykona. Więc błędem by było, gdybyś tak powiedział: uczyni to, a dostaniesz za to też jabłuszko. Albo też tak: „jak mi to przyniesiesz, to będziesz mojem najlepszem dzieckiem“ lub też tak: „niechciałobyś mi zanieść?“ Tak się mówi do równych sobie i do dorosłych, ale nie do dzieci!

Oto kilka rad, skutecznych względem wychowania dzieci do posłuszeństwa.

ŻARTY.

Oskarżyciel: Zapewniam pana sędziego, że oskarżony tak mi przed wszystkimi nawymyślał, iż byłbym raczej wolał dostać dwa razy w twarz!

Oskarżony: A czemuż pan to dopiero tak późno mówi, byłbym panu to z największą przyjemnością zrobił.

SZARADA.

Literą w alfabecie *pierwsze* jest i będzie,
A *drugie* w wykrzykników znajduje się rzędzie.
Staw *pierwsze* wspan, dodaj naprzód *drugie*
Zobaczysz u stolarza, grube, krótkie długie,
Kraje dawniej słowiańskie *wszystko* zrasza w biegu,
Albowiem do rzek *większych* liczy się *szereg*u.

Rozwiązanie z Nr. 18-go

KA-RA-WA-NA

Dobrze odgadli: Józef Sitek z Lipin, Jakób Gawlik z Chropaczowa, Franciszek Kowasz z Biskupic, Franciszek Nowak z Rojcy, Mikołaj Franielczyk z Brzezowia, Jan Rozmus z Kochłowic, A. Kontny z Gosławic, Marya Domino z Chropaczowa.